

jasność używanych terminów, proporcjonalność asercji do wysuwanych uzasadnień; (2) innym razem jest to krytyka zewnętrzna, kiedy autor ocenia dany pogląd, argument poprzez pryzmat własnych poglądów przedmiotowych lub metafizycznych preferencji.

Minusem jest to, że Ayer nie zawsze odróżnia od siebie obie postacie krytyki, co może niekiedy dezorientować czytelnika. Ponadto Autor nie stroni od krytyki, za plecami której wyraźnie widać jakąś postać ideologii pozytywistycznej, którą gorszy np. racjonalność zakresowo szersza, niż pozwalają na to standardy nauk szczegółowych. Ogólnie stosowaną przez Ayera krytykę określić można mianem „krytyki nieprzyjaznej”. Jej przeciwieństwem jest „krytyka spolegliwa”, polegająca na tym, że próbujemy interpretować poglądy autora najkorzystniej, jak to tylko możliwe, zachowując z jego poglądu, co tylko się da, reperując przy tej okazji pomniejsze usterki. W krytyce nieprzyjaznej tymczasem potępia się wszystko, co jest niezgodne z naszym poglądem, wytyka się wszystkie błędy bez próby modyfikacji. Taką postawę Ayera tłumaczy może fakt, że – jego zdaniem – historię filozofii uprawiamy głównie po to, by uniknąć błędów popełnianych przez poprzedników i wybrać z niej to, co umożliwi postęp poznawczy filozofii.

*Przemysław Gut*

Peter K u n z m a n n, Franz Peter B u r k a r d, Franz W i e d m a n n, *Atlas filozofii*, tł. [z jęz. niem.] B. A. Markiewicz, Warszawa: Prószyński i S-ka SA 1999, ss. 264.

Każdy, kto przystępuje do opanowania dziedziny tak trudnej i oderwanej od tego, co znamy z codziennego doświadczenia, jaką jest filozofia, musi oprzeć zrozumienie najbardziej podstawowych pojęć na czymś, co jest mu znane, pierwsze kroki postawić na gruncie, który nie usunie się w nicość wskutek zbytniego oderwania od „zwykłego” myślenia. W ten właśnie sposób, stopniowo budując na gruncie codziennego doświadczenia gmach pojęć o wzrastającym stopniu abstrakcji, zaczęli przecież filozofować pierwsi myśliciele starożytni. Trudno też wyobrazić sobie adepta filozofii, który swe obcowanie z przedmiotem zaczyna od poznawania najbardziej niedostępnych problemów. Nasuwa się tutaj skojarzenie z matematyką, której nikt wszak nie odmówi nasycenia abstrakcjami jak najbardziej odległymi od potocznego doświadczenia, a której „studiowanie” odbywa się od operacji dodawania i odejmowania wykonywanych na szkolnych klockach (choć podobno nawet zawodowi mate-

matycy nie gardzą rysowaniem wykresów i figur geometrycznych, uznając wyobrażenie za bardzo użyteczne narzędzie zgłębiania swych problemów).

Skoro więc posługiwanie się obrazami na początku poznawania każdej abstrakcyjnej dziedziny wiedzy, a i później, nie wydaje się całkiem bezużyteczne, dlaczego nie spróbować nowatorskiego podejścia do historii filozofii i nie posłużyć się obrazami w sposób celowy i systematyczny. Być może to właśnie spostrzeżenie stało się punktem wyjścia autorów *Atlasu*, jeżeli zaś nie – spostrzeżenie to narzuca się po zapoznaniu się z lekturą z całą oczywistością.

Tłumaczka *Atlasu* zastanawia się w Przedmowie, czy wyjaśnianie filozofii za pomocą działających na wyobraźnię obrazów nie kłóci się z tym, co stanowi istotę filozofii i co odróżnia ją od przedfilozoficznego, potocznego myślenia, mianowicie z jej oderwaniem od myślenia obrazami i przejściem do myślenia abstrakcyjnego. Każdy jednak, kto zaczyna uczyć się filozofii, po przeczytaniu *Atlasu* (lub choćby jego fragmentów) odpowie z pewnością, że ilustracje nie tylko nie przeszkadzają w zrozumieniu tekstu, lecz że bez nich tekst pozostawałby suchym, encyklopedycznym streszczeniem i w gruncie rzeczy niewiele różniłby się od wielu innych podobnych opracowań historii filozoficznego myślenia. Ilustracje bowiem, właśnie dzięki swej jednoznaczności i niepodatności na przypadkowe skojarzenia, na jakie narażony jest pełen abstrakcyjnych pojęć tekst, znakomicie zabezpieczają czytelnika przed niezrozumieniem lub błędnym zrozumieniem słownych wyjaśnień.

Analizując uzupełniające tekst ilustracje, dojść można do wniosku, że nie są one bynajmniej zwykłymi obrazkami, sporządzonymi przez autorów z myślą o tych, którzy do czytania mają stosunek na tyle dwuznaczny, iż wolą raczej oglądać, niż czytać. Tak oczywiście nie jest i można się o tym łatwo przekonać, próbując zrozumieć treść ilustracji nie zapoznawszy się przedtem z zamieszczonym obok tekstem: o ile tekst bez ilustracji daje się jeszcze zrozumieć, o tyle ilustracje bez tekstu – nie. Nie jest więc z pewnością tak, że tekst stanowi zbiór objaśnień do ilustracji, gdyż w przeciwnym razie byłby bez ilustracji niezrozumiały i bezsensowny, nie jest też tak, że ilustracje jedynie „ilustrują” tekst, to znaczy urozmaicają go i usiłują uczynić bardziej atrakcyjnym. Aby bowiem zrozumieć treść ilustracji, nie wystarczy samo przeczytanie tekstu, nie wystarczy też pobieżny rzut oka, lecz konieczna jest wnikliwa analiza i namysł wcale nie mniejszy niż ten, który towarzyszy lekturze tekstu.

Nieprzypadkowo *Atlas* jest w pełni tego słowa znaczeniu atlasem i nieprzypadkowo stosunek liczby stron z ilustracjami do liczby stron z tekstem ma się w nim jak 1 : 1, w trakcie zaś lektury ma się zawsze przed sobą po prawej stronie wizualny schemat, a po prawej stronę z tekstem. Zapoznanie się z tekstem stanowi właśnie mniej więcej połowę pracy, jaką trzeba włożyć, by w pełni zrozumieć to, co kryje się w *Atlasie*. Mówię „mniej więcej połowę” dlatego, że nie zawsze proporcje pomiędzy treścią tekstu a treścią ilustracji są idealnie równe i czasem więcej wysiłku trzeba włożyć w zrozumienie tekstu, czasem – w zrozumienie ilustracji.

Fakt pozostaje jednak faktem, że ilustracje *Atlasu*, owe filozoficzne „wizualizacje”, są co najmniej tak samo bogate w treść, jak towarzyszący im tekst. Nie są to przy tym, jak wspomniałem, ilustracje o charakterze obrazków, czyniących tekst bardziej atrakcyjnym – są one raczej starannie przemyślanymi schematami, w bardzo pomysłowy wprowadzie sposób opisującymi filozoficzne abstrakcje, lecz właśnie „opisującymi”, a więc posługującymi się pewnym swoistym językiem. Język ten, całkowicie odmienny od tradycyjnego sposobu mówienia o filozofii, nie prowadzi jednak do banalizacji i nie pozbawia myśli filozoficznej jej głębi. Jest on jedynie innym sposobem mówienia tego, co można z powodzeniem wypowiedzieć za pomocą słów, stanowi jak gdyby dodatkową furtkę do tego samego ogrodu. Abstrakcje, których do konkretnych, „namacalnych” przedmiotów sprowadzić się nie da, pozostają abstrakcjami i ten ich abstrakcyjny charakter nie zacierają wskutek wyrażenia za pomocą schematów (które zresztą obficie posługują się słowem). W *Atlasie* nie mamy do czynienia z opozycją: obraz – tekst, lecz z dwoma rodzajami tekstu, pomiędzy którymi zachodzi relacja uzupełniania się. Innymi słowy, chcąc się czegoś z *Atlasu* na dany temat dowiedzieć, należy odczytać dwa teksty omawiające ów temat i mające tę samą treść – najpierw zapoznać się z tekstem „zwykłym”, potem zaś odczytać ze schematu znaczenia kluczowych pojęć i rozpoznać związki między nimi. Dopiero ten sposób postępowania gwarantuje, że zrozumienie będzie pełne i prawdziwe.

Schematyzm *Atlasu* widać nie tylko w ilustracjach, lecz również w tekście, który za pomocą minimum słów stara się przekazać – i czyni to sposób wyśmienity – maksimum treści. Szczupłość miejsca, jak można się domyślać, zamierzona przez autorów, wymusza bowiem rezygnację ze wszystkiego, co nie jest absolutnie niezbędne do przekazania czytelnikowi wiedzy pozwalającej zrozumieć najważniejsze poglądy wypracowane przez filozofię na przestrzeni dziejów.

Autorzy stają więc przed koniecznością dokonania podwójnego wyboru – z jednej strony uchwycić muszą to, co w poglądach poszczególnych filozofów najbardziej istotne (rzecz stosunkowo prosta w przypadku systemów filozoficznych odległych w czasie, które historia zdążyła już poddać należytej analizie i osądzić, o wiele jednak trudniejsza w odniesieniu do filozofii XX-wiecznej), z drugiej zaś tak dobrać kluczowe pojęcia i tak skonstruować ich wyjaśnienia, by ani jedno zdanie i ani jedno słowo nie było w tekście zbędne. Ponieważ problem ten rozwiązany został w sposób mistrzowski, bez wahania nazwać można *Atlas* szczytem zręczności w zwięzłym wyjaśnianiu rzeczy trudnych.

Zwiężłość wyjaśnień osiągają jednak autorzy nie tylko poprzez staranny dobór słownictwa, lecz przede wszystkim dzięki zastosowaniu oryginalnej techniki budowania tekstu, polegającej na wpleceniu w tok wyjaśnień zdań wyjętych z dzieł filozofów. Zdania te zawierają „w pigułce” podstawową myśl danego systemu filozoficznego, są punktem kulminacyjnym, do którego prowadzi cały wysiłek myślowy filozofa, i zarazem ogólną podstawę, której zdobycie jest konieczne w celu zrozumienia myśli bardziej szczegółowych. Te właśnie kulminacyjne zdania, wypowiedziane nie

przez autorów *Atlasu*, lecz przez samych filozofów, przez autorów zaś znakomicie dobrane i opatrzone zwięzłym komentarzem, sprawiają, że tekst *Atlasu* nie traci kontaktu z oryginalną myślą filozoficzną, nie zniekształca jej w trakcie referowania i nie rozmywa w odwzorowaniach. Tak bowiem, jak najdokładniejsza nawet fotografia nigdy nie odda tego, co można zobaczyć w naturze, tak najbardziej skrupulatne streszczenie myśli filozofa, którą filozof ten sam już wypowiedział w sposób jak najbardziej precyzyjny, nigdy nie pozwoli na takie zrozumienie owej myśli, jakie umożliwia ujrzenie jej w pierwotnej postaci.

Nie jest to jednak jedyna korzyść wypływająca dla czytelnika z faktu, że filozofii może się on w *Atlasie* uczyć od samych filozofów. Dzięki takiej właśnie konstrukcji tekstu zostaje zachowana pewna trudna do wyrażenia atmosfera filozofowania, daje się uchwycić wysiłek myślowy konkretnych, żywych ludzi, ich zmaganie się z pytaniami zadawanymi przez rzeczywistość oraz powaga tych pytań i powaga udzielanych na nie odpowiedzi.

Na uwagę zasługuje również znakomita jakość przekładu. Tłumacz dzieła filozoficznego ma zwykle do wyboru dwie drogi: albo trzymać się możliwie wiernie oryginału i starać się zachować jasność tekstu kosztem jego strony stylistycznej, tym samym narażając czytelnika na rozterki bardziej estetyczne niż intelektualne, albo bardziej zadbać o jakość języka, nieco zniekształcając pierwotną treść tekstu. Przed wyborem tym stanąć musiała również tłumaczka *Atlasu*. Wybierając zapewne, jak czyni to większość tłumaczy, drogę pośrednią między wiernością oryginałowi i niewiernością językowi przekładu a możliwością do tej odwrotnej, tłumaczka *Atlasu* unika zarówno niezręczności stylistycznych, jak i niejasności, miejsc, które sprawiłyby, że czytając tekst miałoby się ochotę sięgnąć do oryginału i tam poszukać zrozumienia fragmentów w niewłaściwy sposób oddanych w przekładzie. Nie odnosi się wrażenia, że przekład – czy to ze względu na niechęć tłumacza do samodzielnego opracowania partii tekstu, które w zbyt wiernym tłumaczeniu jawią się jako niezrozumiałe, czy to na skutek zwykłego braku wycucia językowego – oddala od tego, co pragnął wyrazić autor, że oryginalną myśl ukazuje w krzywym, mętym zwierciadle.

Być może nie bez znaczenia jest tutaj specyfika tekstu, który wszak, do pewnego przynajmniej stopnia, jest tekstem historycznym, opisującym to, co filozof „zawodowy” zna doskonale z innych źródeł, przede wszystkim z własnego naukowego doświadczenia. Problem uchwycenia i oddania w przekładzie specyfiki filozofowania danego filozofa schodzi więc niejako na plan dalszy, zostaje bowiem zastąpiony przez potrzebę jasnego przetłumaczenia tego, nad czym tłumacz będący sam filozofem (a tak jest w przypadku tłumaczki *Atlasu*) doskonale panuje. Zadaniem zatem, przed którym stanęła tłumaczka, było zastosowanie w trakcie dokonywania przekładu własnej wiedzy z zakresu historii filozofii i posłużenie się tą wiedzą jako narzędziem umożliwiającym ocenę, czy przekład będzie dla czytelnika dostatecznie jasny.

Nie bez znaczenia wydaje się również doświadczenie tłumaczki w pracy dydaktycznej ze studentami, a więc tymi, dla których przede wszystkim przeznaczony jest *Atlas*. Oczywiście jest, że tłumaczka doskonale zdawała sobie sprawę z tego, co odbiorcom tekstu sprawiać będzie największą trudność, wiedziała też, w jaki sposób filozof-dydaktyk trudności te może przezwyciężyć i jakich słów powinien użyć, by maksymalnie ułatwić odbiór tekstu. Na podkreślenie zasługuje wreszcie duże wyczucie słowa, intuicja językowa, dzięki której tekst nie tylko zachowuje jasność i przejrzystość, lecz przede wszystkim zyskuje pewną harmonię i gładkość, nie rozpada się na szereg zebranych luźno obok siebie informacji, nie napotyka się w nim pęknięć i chropowatości. Język usuwa się w pewnym sensie na drugi plan, kryje się za treścią i nie stara się zwracać na siebie uwagi ani zastępować treści tam, gdzie staje się ona rozmyta (co w *Atlasie*, rzecz jasna, nie zdarza się).

Ktoś, kto dopiero rozpoczyna wspinanie się po „drabinie filozofii”, ma dzięki *Atlasowi filozofii* szansę dowiedzieć się, czym to filozofia naprawdę jest – *Atlas* z pewnością nie naraża na niebezpieczeństwo „zrażenia się” do filozofii poprzez kontakt z tekstem równie nudnym, co niezrozumiałym.

Wojciech Słomski